

Sztuka okiem psychotronika

Nie bez powodu mawia się, że psychotronika, ezoteryka, okultyzm, czy jak „to” tam nazwiemy, jest tyleż wiedzą, co i sztuką. O prawdziwości tego powiedzenia miałem okazję przekonać się podczas mojej przeszło już ćwierćwiecznej pracy psychotronika wielokrotnie. Co najciekawsze, najsilniej dostrzega się powiązania psychotroniki i sztuki nie wtedy, gdy jest się artystą zainteresowanym „naukami tajemnymi”, ale gdy wejdzie się w rolę naukowca mającego pojęcie o sztuce.

Laboratorium, w którym potrafię zmierzyć to, co w klasycznej nauce uchodzi za niemierzalne, powstało jedenaście lat temu. Niemal od razu po jego uruchomieniu, gdy tylko rozniosła się wieść o możliwości precyzyjnego zmierzenia tajemniczych energii - jedno z moich pierwszych zleceń dotyczyło przebadania artystycznie opracowanej mandali. Z niewiele z natchnieniem mających wykresów i tabel, gdzie można wyczytać np. „Jowisz = 1.1 MKM, Uran = 1,9 MKM, V- = 6MT, Spin = +” wyłaniał się obraz np. działania owej mandali na skołatane nerwy, albo też informacja, że co dla artysty jest natchnieniem, niekoniecznie musi nim być dla odbiorcy...

Co prawda, sztuka na ogół nie lubi matematycznej ścisłości, jej królestwem jest właśnie „to coś”, nieuchwytnie i nie-do-zmierzenia, ale z beznamiętnych liczb i wykresów daje się odkodować może nie natchnienie artysty i wzruszenie odbiorcy, ale - wcale precyzyjnie - kod kulturowy, jakim się artysta z odbiorcą porozumiewa. Kod ten opisywany jest symbolami kulturowymi i/lub religijnymi (to określenia w rodzaju „średniowiecze to epoka walki krzyża i półksiężycy”) lub – w czasach nowszych – psychologicznymi. Czasem przejście między psychologią a sztuką jest bezpośrednie, np. większość badaczy surrealizmu zgadza się ze stwierdzeniem, że ten *artystyczny* nurt inspirowany był *psychologicznymi* pracami Zygmunta Freuda. A gdyby którykolwiek z krytyków i badaczy dodał jeszcze, że wysoce prawdopodobna jest *psychologiczna* inspiracja samego Freuda *ezoteryczną* Kabałą - mamy niemal bezpośrednie przejście między ezoteryką i sztuką. Jeszcze bardziej bezpośrednie będzie ono u Marca Chagalla i Brunona Schultza – do inspiracji Kabałą obaj wprost się przyznawali.

Często jednak co innego inspiracja artysty, a co innego jego dzieło... Bo artystów cenimy zazwyczaj nie za inspirację, ale za jej rezultat, czyli dzieło sztuki właśnie. Pomiędzy inspiracją a gotowym obrazem, książką, rzeźbą, kompozycją muzyczną lub filmem jest miejsce na działania iście magiczne, takie choćby te, o których pisał Czesław Miłosz:

*„Dlatego słusznie się mówi, że dyktuje poezją dajmonion,
choć przesadza się utrzymując, że jest na pewno aniołem.*

Trudno pojąć skąd się bierze ta duma poetów

jeżeli wstyd im nieraz, że widać ich słabość.”

(Ars poetica?, 1969)

Co jak co, ale dajmonion, duch zsyłający człowiekowi natchnienie, to postać ezoteryczna jak najbardziej. W mojej rozmowie z jedną z bardziej „ezoteryzujących” postaci polskiej sztuki współczesnej, Mirą Żelechower-Aleksiun, kiedy, omawiając jej horoskop, wspomniałem o widocznym w jej pracach wpływie *dajmonioniona*, była tyleż zaskoczona, co i ucieszona, że ktoś wreszcie to zauważył. Bo współczesna krytyka artystyczna, do duchowości i pokrewnej jej ezoteryki odwołuje się rzadko, woli formalizować i psychologizować – tak jest zapewne bezpieczniej, nikt się nie wychyla, religianci nie mają pretensji o naruszenie ich terytorium, „naukawcy” też zadowoleni, bo psychologia to oficjalnie nauka, zaś ezoteryka to temat dla wszystkich śliski.

Co zatem w obejrzanych okiem (szkiełkiem, wahadełkiem i okiem raczej) laboratoryjnym pracach Miry Żelechower-Aleksiun (fot. 1) mogłem zobaczyć? Ano, to, czego można się było spodziewać po artystce zainspirowanej tradycją żydowską – silny ślad Saturna i Neptuna, czyli planet patronujących religii i duchowości żydowskiej jako takiej. Co ciekawe, w jej pracach wczesnych, gdy w sposób widoczny dla odbiorcy fascynowała ją geometria oddana pędzlem malarza, odczyt laboratoryjny wskazał mniej Saturna i Neptuna a więcej mieszanki Saturna i Merkurego, czyli planet które – jeśli występują razem – patronują geometrii właśnie. Rola dajmoniona w omawianych właśnie obrazach odgrywają Uran i Mars, krok w krok towarzyszące planetom wybijającym się w twórczości artystki, a jednocześnie silnie aktywne w jej własnym horoskopie, w tych jego częściach, które opowiadają o twórczości.



Fot1. Obraz Miry Żelechower-Aleksiun z cyklu „Światło Midraszy” (ze zbiorów autora)

Metodologia zastosowanego przez mnie pomiaru obejmuje cztery główne elementy: siła

oddziaływania na świat zewnętrzny, zawartość informacyjna (w tym badaniu jest ona studium intencji, jakie miał artysta tworząc dzieło) energie subtelne, takie jak kolory i składowe radiestezyjne, spin i pasmo (te parametry informują o tym jak mają się intencje twórcy do rzeczywistego oddziaływania dzieła na odbiorcę) oraz istna symfonia niesłyszalnych dla ludzkiego ucha tonów, zwanych fachowo *rezonansami spajającymi matrycy infoenergetycznej*. Te tony pokazują jakie sfery umysłu są w gotowym dziele wspólne dla twórcy i odbiorcy. Razem – wcale solidna baza badawcza dla opisu dzieła sztuki. A jeśli jeszcze pewne odczyty powtórzą się w większej ilości dzieł, powstałych w określonym czasie, albo określonym nurcie artystycznym, okaże się, że wypełnione dziwnymi aparatami laboratorium to wehikuł do nawigowania także po szeroko rozumianej kulturze. Ten osobliwy język opisu kultury i jej wytworów ma, w stosunku do tradycyjnego opisu, jakiego uczy się studentów kulturoznawstwa i historii sztuki) niebagatelną zaletę – jest ponadkulturowy, bo treści symboli np. astrologicznych są we wszystkich kulturach bardzo podobne, jeśli nie wręcz identyczne, w przeciwieństwie do symboli związanych silnie z jakąś kulturą, często nieprzetłumaczalnych na język innych kultur.



Fot 2. W taki sposób pionierska technologia splata się m. in. ze sztuką..

Zapraszam zatem Czytelników do wyprawy w świat sztuki, oglądany okiem psychotronika. W dalszych odcinkach opowiemy sobie o odczytach zarówno całych epok, jak i najważniejszych dzieł, jakie te epoki wydały. Mam nadzieję, że nie będziemy się razem nudzić. A może wśród Czytelników znajdzie się nieortodoksyjny historyk sztuki, kulturoznawca lub antropolog kultury, który zainteresuje się poszerzeniem swego tradycyjnego instrumentarium badawczego? Praktyczna psychotronika nowoczesna dopiero stawia swoje pierwsze nieśmiałe kroczki, ale już widać, że zapowiada się rewelacyjnie – także w służbie „wysokiej” kultury.